POWIAT POZNAŃSKI

PRASOWA Powiatowa 17.

Materiał informacyjno-promocyjny przygotowany przez powiat poznański

nr 16/162

8 listopada 2024

ISSN 2544-3925

powiat.poznan.pl /powiatpoznanski /powiatpoznanski bip.powiat.poznan.pl

Narodowe Święto Niepodległości

11 listopada to wyjątkowa data w historii naszego kraju i wyjątkowy dzień dla Polaków. Bo to właśnie wtedy obchodzimy Narodowe Święto Niepodległości. Święto wyjątkowo radosne, w ramach którego organizowane są różnego rodzaju imprezy i wydarzenia. Nie inaczej jest w powiecie poznańskim.

Tegoroczne Narodowe Święto Niepodległości przypada w poniedziałek przez co imprezy nawiązujące do tego wydarzenia odbywać się będą przez cały długi weekend, włączając w to także piątkowy wieczór. Tak będzie choćby w Koziegłowach, gdzie 8 listopada w tamtejszym Centrum Kultury i Rekreacji zaplanowano koncert piosenek polskich pt. „Niepodległa". Wykona je poznański zespół Happy Jazz Band. Świątecznych koncertów będzie jednak znacznie więcej. Ciekawie powinno być m.in. w Komornikach i Kleszczewie.

FOT. ANNA SKALSKA

W tej pierwszej miejscowości, a konkretnie w sali Centrum Tradycji i Kultury, będzie można wysłuchać koncertu fortepianowego Krzysztofa Herdzina. W Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu w Kleszczewie wystąpi natomiast Mateusz Nagórski, który zaprezentuje spektakl muzyczny pt. „Jacek Kaczmarski o wolności". – Będzie w nim poruszona tematyka wolności rozumianej nie tylko jako brak ucisku ze strony systemów politycznych, ale również jako walkę z ograniczeniami tkwiącymi w nas samych – zapewniają organizatorzy.

Narodowe Święto Niepodległości to również imprezy sportowe. Najczęściej są to biegi. W gminach powiatu poznańskiego będzie można się sprawdzić w „Biegu z flagą" w Buku, w imprezie „Czerwonak Biega dla Niepodległej" lub też rokietnickim ROSbiegu Niepodległości. Puszczykowo natomiast organizuje „Rowerowy rajd Niepodległości". A to przecież nie wszystkie wydarzenia, które zaplanowano na najbliższy weekend. Osoby lubiące aktywnie spędzać czas na pewno znajdą więc coś dla siebie.

Warto jednak pamiętać, że Narodowe Święto Niepodległości to przede wszystkim święto państwowe. Z tego też powodu w gminach powiatu poznańskiego zaplanowano oficjalne uroczystości związane z tym wydarzeniem. W tym miejscu należy przypomnieć, że to właśnie 11 listopada 1918 roku w Compiègne podpisano rozejm pomiędzy państwami Ententy i Cesarstwem Niemieckim, który oficjalnie zakończył I wojnę światową. Na mocy tego porozumienia Polska po 123 latach zaborów powróciła na mapę świata, odzyskując niepodległość.

W latach 1919–1936 rocznice odzyskania niepodległości świętowano głównie w Warszawie jako uroczystości o charakterze wojskowym. Podczas okupacji niemieckiej, w trakcie II wojny światowej, obchodzenie polskich świąt państwowych było niemożliwe, a w 1945 roku ustanowiono Narodowe Święto Odrodzenia Polski, obchodzone 22 lipca, o 11 listopada świadomie zapominając. Święto Niepodległości obchodzone 11 listopada zostało przywrócone dopiero przez Sejm PRL ustawą z 15 lutego 1989 pod nazwą „Narodowe Święto Niepodległości". ***(ts)***

Puchar dla powiatowej drużyny

FOT. MACIEJ PAWLIK

W hali Zespołu Szkół numer 1 w Swarzędzu spotkali się samorządowcy, aby rywalizować w ósmej edycji międzynarodowego turnieju halowej piłki nożnej o Puchar Starosty Poznańskiego Jana Grabkowskiego, który obserwował sportowe zmagania. W rywalizacji wzięło udział dziesięć ekip: drużyna Wielkopolskiej Policji Kobiet, dwie ekipy Powiatu Poznańskiego, reprezentanci gmin Czerwonak, Dopiewo, Tarnowo Podgórne, partnerskich powiatów – świdnickiego, tatrzańskiego i dwa zespoły z partnerskiego Regionu Hanower.

– Te zawody to z jednej strony sportowa rywalizacja, a z drugiej integracja. Rodzinna atmosfera, uśmiechnięte twarze ale do tego duch rywalizacji i dążenie do sukcesu – mówiła Elżbieta Nawrocka, członek Zarządu Powiatu w Poznaniu. Na boisku najlepsza okazała się pierwsza drużyna Powiatu Poznańskiego, która w wielkim finale po niezwykle emocjonującym meczu pokonała 2:1 ubiegłorocznego triumfatora, gminę Czerwonak. Trzecie miejsce zajęli reprezentanci z partnerskiego Regionu Hanower.

Najlepszym strzelcem turnieju został Paweł Ziemkowski ze zwycięskiej ekipy, a najlepszym bramkarzem wybrano Larsa Uhde z Regionu Hanower. – Mamy naprawdę fajną, zgraną paczkę. Pięknych obiektów sportowych w powiecie poznańskim nie brakuje, więc z pewnością jest gdzie uprawiać sport – stwierdził Paweł Bocian, były zawodnik m.in. niemieckiej Fortuny Dusseldorf i poznańskiego Lecha a obecnie przewodniczący Komisji Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki Rady Powiatu w Poznaniu.

– Mimo tego że poziom turnieju był bardzo wysoki, my zanotowaliśmy komplet zwycięstw, zatem chyba zasłużyliśmy na końcowy triumf – powiedział Wojciech Kuźlak, kapitan Powiatu Poznańskiego. – Bardzo się cieszymy, że starosta poznański Jan Grabkowski wspiera nas w tej sportowej rywalizacji a my staramy się jak najlepiej za to wsparcie na boisku odwdzięczać. Co prawda lata wszystkim nam uciekają ale na ruch i zadbanie o zdrowie nigdy nie jest za późno – dodał z uśmiechem na zakończenie.

Maciej Pawlik

Aktywni mieszkańcy dzielą się pasjami

Gród Pobiedziska będzie gospodarzem 8. Dnia Organizacji Pozarządowych w Powiecie Poznańskim. Na to wydarzenie zapraszają starosta poznański Jan Grabkowski wraz z Powiatową Radą Działalności Pożytku Publicznego. Powiatowe święto trzeciego sektora zaplanowano na czwartek, 14 listopada o godz. 15:00.

– Na każdym kroku podkreślam, że to bardzo ważne wydarzenie. Tak jak i to, że to właśnie organizacje pozarządowe sprawiają, że jesteśmy społeczeństwem obywatelskim i sami potrafimy o siebie zadbać. Mogę się tylko cieszyć, że jest w powiecie tylu aktywnych mieszkańców, którzy mają swoje pasje i chcą się nimi dzielić z innymi. My chętnie ich wspieramy i każdego roku przekazujemy na ich działalność sporo pieniędzy – zapewnia starosta. Dodajmy, że obecnie w naszym regionie jest zarejestrowanych około 1300 organizacji pozarządowych. Powiat poznański współpracuje z nimi w sferze zadań publicznych określonych w ustawie o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie.

To siedem obszarów takich jak: edukacja, kultura i sztuka, kultura fizyczna, turystyka, pomoc społeczna, ochrona i promocja zdrowia oraz ratownictwo i ochrona ludności. – Staramy się przede wszystkim wspierać te aktywności, które są ważne dla naszych mieszkańców. To między innymi aktywny wypoczynek i promocja zdrowego stylu życia, profilaktyka zdrowotna i upowszechnianie zasad pierwszej pomocy. Nie zapominamy o seniorach... Podsumowując, za sprawą organizacji pozarządowych realizowane są ważne, potrzebne, wartościowe i innowacyjne zadania – uważa Anna Jaworska z Wydziału Promocji i Aktywności Społecznej Starostwa Powiatowego w Poznaniu.

Tak jak w poprzednich latach, w trakcie spotkania z przedstawicielami trzeciego sektora zaplanowano wiele atrakcji. Oprócz różnego rodzaju paneli tematycznych, będzie można wysłuchać koncertu muzyki średniowiecznej w wykonaniu zespołu Huskarl. – W programie jest również zwiedzanie Grodu Pobiedziska oraz znajdującego się tuż obok Skansenu Miniatur. Nie zabraknie również poczęstunku – zapewnia Tomasz Skupio, przewodniczący Powiatowej Rady Działalności Pożytku Publicznego. – Zachęcamy zatem do zapisów i aktywnego udziału w wydarzeniu. Ilość miejsc jest ograniczona – dodaje. ***(ts)***

Nagroda Conrada za debiut!

Maria Halber z Nagrodą Conrada za najlepszy literacki debiut roku! Pochodzącą z Pobiedzisk pisarkę doceniono za książkę „Strużki". Festiwal Conrada to największe międzynarodowe wydarzenie literackie w Polsce i jedno z największych w Europie.

FOT. KATARZYNA KUKIEŁKA

– To książka o przyjaźni dwóch nastolatek. O czasie bardzo formatywnym, inicjującym... To jednak tylko pierwsza warstwa fabularna. Przede wszystkim to książka o stawaniu się, szukaniu siebie, szukaniu odpowiedzi na to, kim się jest. To także opowieść o rewidowaniu ścieżek na skróty, które okazują się rozczarowujące w drodze, która zazwyczaj jest dość kręta i samotna. Z myślą o jakim czytelniku ją pisałam? Nie miałam takich założeń, choć mam wrażenie, że bardziej trafia ona do kobiet. Choćby przez wzgląd na tematykę i przez to, że bohaterkami są przede wszystkim właśnie kobiety. Mam jednak nadzieję, że każdy może tam odnaleźć coś dla siebie – mówiła laureatka o swoim debiucie na łamach Prasowej17.

Mieszkająca na co dzień w Warszawie Maria Halber wcześniej pisała poezję. Publikowała również m.in. w Dwutygodniku, Małym Formacie, Wizjach i Magazynie Pismo. Jako ciekawostkę można dodać, że z wykształcenia jest... programistką. – Zajmuję się data science. Studiowałam matematykę, a później informatykę i ekonometrię na Wydziale Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego – wspominała w wywiadzie. Jak sama mówi, w swojej twórczości skupia się na małych rzeczach. – Opowiadanie przez detal, szczegół, przez taką soczewkę skupioną właśnie w maleńkich fragmentach rzeczywistości jest mi bardzo bliskie. To widać zarówno w mojej poezji jak i prozie. Taki sposób opowiadania, taka fragmentaryczność wydaje mi się ciekawa - opowiadała.

Uroczystość wręczenia nagród odbyła się podczas gali w Krakowie. Hasłem przewodnim tegorocznego 16. Festiwalu Conrada była „Autentyczność". Sama impreza, tak jak i zresztą wcześniejsza, pod wieloma względami była wyjątkowa. Noblistka Olga Tokarczuk świętowała tam dziesiątą rocznicę wydania „Ksiąg Jakubowych", a jednym z gości imprezy był norweski pisarz Karl Ove Knausgard. Dodajmy, że Festiwal Conrada organizowany jest przez Miasto Kraków, KBF - operatora programu Kraków Miasto Literatury UNESCO oraz Fundację Tygodnika Powszechnego. - Festiwal literatury jest świętem, małą wyspą utopii wśród codzienności, enklawą wspólnoty i wzajemnej wymiany – czytamy na stronie wydarzenia.

- To wielka rozmowa, do której włączyć mogą się wszyscy... Współczesny świat mnoży przed nami wyzwania, pytania i wątpliwości. Literatura – zdarza się – dodaje jeszcze swoje własne, całkiem nowe. To jednak pytania, które zbliżają nas do zrozumienia świata i samych siebie... Patron festiwalu, Joseph Conrad, przypomina nam, że czasem zrozumienie wymaga spojrzenia z oddali. Pisał w swoim trzecim języku – angielskim, myślał po polsku, współtworzył światowy kanon, a jego dzieła do dzisiaj pomagają pojąć mechanizmy globalnej współczesności. Literatura jest bowiem niezwykłym paradoksem: sprawia, że czasem pozorna ucieczka w inną rzeczywistość pozwala zobaczyć własny świat w bardziej przejrzystym świetle – opisują festiwal jego organizatorzy. ***(ts)***

Jak dokonywać wpłat bezgotówkowych

Powiat poznański jest uczestnikiem programu „Polska Bezgotówkowa", którego celem jest m.in. upowszechnienie operacji bezgotówkowych w Jednostkach Samorządu Terytorialnego.

W ramach tego projektu powiat korzysta już nieodpłatnie z możliwości dokonywania wpłat bezgotówkowych przez klientów we wpłatomatach znajdujących się w siedzibie Starostwa. Od teraz można skorzystać z kolejnego systemu. - Na stronach internetowych powiatu poznańskiego udostępniona została Platforma E-COM STP do płatności on-line z tytułu opłat na rzecz powiatu, a także opłat skarbowych na rzecz Miasta Poznania oraz Urzędów Gmin, w których zlokalizowane są filie Wydziału Komunikacji i Transportu Starostwa Powiatowego w Poznaniu. Dodatkowo na stanowiskach obsługi ustawione zostały tabliczki z kodem QR, który po zeskanowaniu telefonem, pozwoli dokonać wyboru określonej płatności – mówi Anna Lachowicz, dyrektor Wydziału Finansów Starostwa Powiatowego w Poznaniu.

Płatności można dokonywać kartami VISA i Mastercard oraz przez system płatności Google Pay i Apple Pay. - Każdy rodzaj płatności ma przyporządkowany numer rachunku bankowego, na który zostanie odprowadzona kwota. Po wybraniu odpowiedniego okienka, należy prawidłowo uzupełnić wszystkie pola danymi. Korzystający z platformy otrzyma potwierdzenie dokonania płatności na wskazany adres email. Klient nie ponosi z tego tytuły dodatkowych opłat – dodaje. Filmy instruktażowe prezentujące, w jaki sposób korzystać z nowych form płatności można obejrzeć wchodząc na stronę www.powiat.poznan.pl w zakładkę „Pomoc w opłatach online". Opłat w Starostwie Powiatowym w Poznaniu można dokonywać wyłącznie bezgotówkowo. ***(red)***

Jubileuszowa Melodia

Piosenki ludowe, wojskowe oraz przeboje muzyki rozrywkowej wykonał pobiedziski Chór Melodia w trakcie koncertu z okazji 25-lecia działalności. Występ był dla wszystkich śpiewających ogromnym przeżyciem. – Spotykamy się zwykle dwa razy w tygodniu, ale przed jubileuszem były dodatkowe próby – zdradziła Wioletta Budniak. – Mamy też coraz trudniejszy repertuar. Nasz dyrygent wierzy w nas, a my staramy się sprostać wymaganiom. Dzięki temu się rozwijamy – dodaje Urszula Głowacka.

O tym, że praca włożona przez chórzystki i chórzystów przyniosła znakomity efekt, świadczyła reakcja publiczności. Zadowolony z występu był również Stanisław Horbik, kierownik artystyczny i dyrygent Chóru „Melodia". – Oklaski i bisy są dowodem, że nasza praca jest dobrze przyjmowana – mówił po koncercie. Do najważniejszych osiągnięć pobiedziskich śpiewaczek i śpiewaków należy pięciokrotne zdobycie Grand Prix Festiwalu Piosenki Seniorów w Szamotułach. Chór dwa razy otrzymał najwyższą nagrodę, czyli Grand Prix Wojewódzkiego Przeglądu Twórczości Spotkań Artystycznych Seniorów w Pile. Pobiedziski Chór „Melodia" jest od 20 lat organizatorem Przeglądu Piosenki Biesiadnej Seniorów.

Robert Domżał

Takie osoby są wokół nas...

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Niewidomych im. Synów Pułku w Owińskach, tak jak w poprzednich latach, był organizatorem wydarzeń nawiązujących do Międzynarodowego Dnia Białej Laski. Odbyły się one w Centrum Handlowym Poznań Plaza oraz na Wydziale Studiów Edukacyjnych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. – Chcemy pokazać, że osoby niewidome są wokół nas. Spotykamy je w tramwajach, autobusach, restauracjach, kawiarniach, a nawet kinach. Bo świat się zmienił i dostępność do różnych form spędzania wolnego czasu jest dla tych osób znacznie łatwiejsza – mówił Rafał Nowicki pedagog z Owińsk.

FOT. WERONIKA GOLIŃSKA

Podczas wydarzenia w poznańskiej Plazie organizatorzy przygotowali wiele atrakcji. Był m.in. interaktywny spacer w goglach z białą laską, warsztaty z pisania w Braille'u oraz zajęcia z aromaterapii. Dodatkowo było można zapoznać się z pomocami dydaktycznymi tworzonymi przez tyflopedagogów, pracami niewidomych i słabowidzących wychowanków placówki prowadzonej przez powiat poznański. Na Wydziale Studiów Edukacyjnych UAM przygotowano natomiast okolicznościowe referaty i wystąpienia. Tam również nie zabrakło warsztatów dla studentów oraz zainteresowanych osób.

W trakcie spotkania zaprezentowano też Ośrodek w Owińskach. – Na każdym kroku podkreślamy jego bogatą historię oraz to czym się on cechuje. Mówimy o jego rodzinnym charakterze, a także o więzi łączącej uczniów i ich rodziców z nauczycielami, bo bez tej więzi trudno mówić o skutecznej edukacji – podkreślił Bartłomiej Maternicki, dyrektor Ośrodka. – To seminarium ma dwa zadania. Ukazanie problematyki osób z niepełnosprawnością wzroku oraz zaprezentowanie ich często wybitnych uzdolnień – dodała Urszula Tokarczyk-Bar z Zakładu Metodologii Nauk o Edukacji Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM w Poznaniu.

Przypomnijmy, że Międzynarodowy Dzień Białej Laski obchodzony jest corocznie 15 października. Jego historia sięga 1964 roku, kiedy to został ogłoszony przez prezydenta Lyndona S. Johnsona. Pierwsze oficjalne obchody w Polsce odbyły się w 1993 roku. Celem tego święta jest przedstawienie opinii publicznej, środkom masowego przekazu, rządom i władzom lokalnym problematyki osób niewidomych i niedowidzących. Dla osób niewidomych jest to uroczyste święto, podczas którego przypominają zdrowej części społeczeństwa, że istnieją, że chcą żyć tak jak wszyscy inni obywatele kraju i świata, bez ograniczeń i bez fałszywej litości. ***(ts)***

Kijkami po parku

Odbył się dziesiąty Wielkopolski Rajd Integracyjny Osób Niepełnosprawnych „Kijkami po Wielkopolskim Parku Narodowym". Jego organizatorem był Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Mosinie. – Chcemy popularyzować turystykę. Celem jest również integracja środowiska – mówi Bożena Mazur, dyrektor placówki. ***(jp)***

Entuzjaści swojej małej ojczyzny

Towarzystwo Miłośników Ziemi Swarzędzkiej świętowało 30-lecie swojej działalności. – Jesteśmy organizacją pozarządową, skupiającą pasjonatów i entuzjastów naszej małej ojczyzny. Celem jest promowanie regionu, poznawanie jego kultury oraz historii, a także przekazywanie tej wiedzy mieszkańcom gminy – mówił podczas okolicznościowego spotkania, prezes Eugeniusz Jacek.

– Dla mnie to wyjątkowa uroczystość, ponieważ sama jestem mieszkanką Swarzędza, a do tego przez wiele lat byłam nauczycielką historii. Na swoich lekcjach zawsze też starałam się o tej lokalnej historii mówić. Zachęcałam też uczniów do tego, aby sami pozyskiwali wiedzę na temat miejsca, w którym mieszkają – stwierdziła Elżbieta Nawrocka, członek Zarządu Powiatu w Poznaniu, która była obecna na spotkaniu.

Pomysłodawcą powołania do życia Towarzystwa był Paweł Pawłowski, ówczesny prezes Spółdzielni Mieszkaniowej. To właśnie z jego inicjatywy grupa 25 osób, na zebraniu 10 listopada 1993 roku, podjęła się zadania stworzenia organizacji. Wtedy też sformułowano jej podstawowe cele, wynikające z troski zarówno o dobra kultury i tradycji ziemi swarzędzkiej, jak też z potrzeby aktywnego uczestnictwa członków w życiu miasta i gminy.

Tradycją Towarzystwa stały się comiesięczne spotkania połączone z prelekcjami, wykładami i wystawami. Na przestrzeni lat wydawaliśmy publikacje poświęcone historii naszego miasta i gminy. Organizowaliśmy wieczornice i apele poświęcone zasłużonym mieszkańcom. Byliśmy inicjatorem lub współinicjatorem wielu projektów i inicjatyw. Organizowaliśmy imprezy kulturalne, a także plebiscyty – wylicza Eugeniusz Jacek. A co zdaniem prezesa warto w Swarzędzu zobaczyć?

– To miejsce, w którym nie brakuje ciekawych miejsc. Jednym z nich jest Skansen i Muzeum Pszczelarstwa. Warto także zajrzeć do Swarzędzkiego Centrum Historii i Sztuki zwanego potocznie Muzeum, które powstało między innymi z inicjatywy naszego Towarzystwa. Mamy również Swarzędzki Szlak Meblowy, piękne jezioro, a także równie okazałe centrum sportowe. Krótko mówiąc warto tu mieszkać – podsumował.

Tomasz Sikorski

Mało uwagi poświęcamy początkom

- Zawsze podkreślam, że życia nie wystarczy, aby dobrze poznać nasz kraj – mówi Arkady Radosław Fiedler, podróżnik i autor takich książek jak „Wabiła nas Afryka Zachodnia", „Chwała Andów", „Dolina stuletnich młodzieńców", „Sumienie Amazonii" czy też „Do głębi intrygujący kraj".

Pana najnowsza książka „Tam, gdzie rzeki przychodzą na świat" ukazała się w roku, w którym Muzeum Pracownia Literacka Arkadego Fiedlera obchodzi 50-lecie swojej działalności. Taki był zamysł? Pytam, ponieważ w książce nie brakuje odniesień do przeszłości, takiego powrotu do źródeł właśnie...

- Był to trochę zbieg okoliczności, choć nie ukrywam, że dość szczęśliwy i miły. Książkę zacząłem pisać w 2022 roku. Miałem wtedy już zaplanowany wyjazd do Gwatemali, ale wówczas pojawiła się kolejna fala pandemiczna i bałem się, że podczas tej wyprawy mogę utknąć na dłużej. Tym bardziej, że Gwatemala nie należy do krajów, które mogą być stawiane za wzór w kwestii szczepień. Postanowiłem więc zostać na miejscu i wrócić do swojego starego pomysłu, który zakładał odnalezienie wybranych źródeł polskich rzek.

No właśnie, skąd ten pomysł? Niby prosty, ale jakże ciekawy i intrygujący...

- On się pojawił w czasach, kiedy byłem jeszcze posłem na sejm. Czytałem wówczas sporo książek i publikacji na temat rzek. Wszystkie one opisywały ich bieg, ujścia czy znaczenie. Żadna jednak nie poruszała tematu źródeł. Miejsca, w którym rzeka ma swój początek. Tak jakby te źródła nie istniały. Wtedy właśnie uznałem, że warto byłoby ten pomysł rozwinąć. Byłaby to taka metafora początku, stawania się...

...bo jak Pan pisze w jednym z rozdziałów „chyba zbyt mało uwagi poświęcamy początkom".

- Faktycznie. Ekscytujemy się – i to dotyczy nie tylko rzek - rozwojem, rzeczami wielkimi. Zapominamy natomiast o początkach. A te zazwyczaj są skromne. Jako przykład zawsze podaję Amazonkę, której źródła są bardzo skromne i trudno dostępne, a przecież bez nich nie byłoby tej wspaniałej, potężnej rzeki.

Wybór rzek, jakiego Pan dokonał nie jest oczywisty. Czym się Pan zatem kierował?

- Zacząłem od Warty, która przepływa przez rodzinne Puszczykowo. Mój ojciec o tej rzece pisał już w książce autobiograficznej „Mój ojciec i dęby". Ona zawsze była nam bliska. A czym się kierowałem? Powody były różne. Czasami sentymentalne, jak w przypadku Łeby, a czasami kierowała mną zwykła ciekawość. Dlatego właśnie wybrałem źródła Biebrzy. Powody były zatem różne. Nie było żadnego klucza.

A Wirynka?

- Jej nie mogło zabraknąć, bo choć to zaledwie 17-kilometrowy dopływ Warty, to jednak bardzo mi bliski. Ojciec tej małej rzece poświęcił cały rozdział. Opisywał w nim, jak łowił ryby, ale ani słowem nie wspomniał o jej początkach. Pomyślałem więc sobie, że warto dopisać jej historię. I z rodziny jestem pierwszy, który do tych źródeł dotarł. A nie było to wcale takie proste.

Czytając Pana książkę można dojść do wniosku, że te tytułowe miejsca, w których rzeki przychodzą na świat są tylko punktem wyjścia do opisania czegoś więcej, historii konkretnych miejsc i ludzi. Mnie najbardziej zapadła w pamięć historia Żydów w Pilicy.


FOT. TOMASZ SIKORSKI

- Taki był plan. Nie chciałem się tylko skupić na samych źródłach, choć niektóre z nich były ukryte w trudno dostępnych matecznikach przyrody. To byłoby za mało. Mnie interesowało wszystko to, co się wokół tych źródeł działo w przeszłości. Jaki miały, i nadal mają, wpływ na żyjących obok nich ludzi. Zwrócenie uwagi na historię. Tak jest choćby w przypadku Warty i jej początków w Zawierciu. One akurat są łatwo dostępne, bo znajdują się w mieście, a konkretnie w dzielnicy Kromołów. I to właśnie ona mnie zainteresowała. Kiedyś to była osada, dzisiaj to najstarsza część Zawiercia.

Pana nowa książka jest w pewnym sensie wyjątkowa także dlatego, że skupia się na naszym kraju. Rodzina Fiedlerów jest bowiem znana z dalekich wypraw, na drugi koniec świata. Ma Pan więcej podobnych pomysłów?

- Zawsze podkreślam, i to także w rozmowach z gośćmi, którzy przyjeżdżają do naszego Muzeum by wysłuchać opowieści o odległych kontynentach, że życia nie wystarczy, aby dobrze poznać nasz kraj. Kraj bardzo zróżnicowany, zarówno geograficznie jak i kulturowo. Jestem więc przekonany, że jak zacznie mi brakować sił na dalekie wyprawy, to wówczas ruszę w Polskę. By ją jeszcze raz, na nowo odkrywać. I tematów na książki na pewno mi nie zabraknie.

A jaka jest Pana najbliższa wyprawa?

- Właśnie wylatuję do Botswany w Afryce. To rodzinna podróż, ponieważ lecę tam z synem i dwoma córkami. Będziemy tam przez około miesiąc. Dlaczego akurat ten kraj? Ponieważ jest bardzo ciekawy, i to pod wieloma względami. Jest wielkości Ukrainy, a zamieszkuje go nieco ponad dwa miliony ludzi. Jest coraz bogatszy, demokratyczny, o niskiej skali korupcji, co jak na warunki afrykańskie, jest rzadko spotykane. Nigdy nie był też kolonią, a jedynie protektoratem brytyjskim. No i ma wspaniałą przyrodę. Szacuje się, że połowa pogłowia słoni znajduje się właśnie w Botswanie. Te wszystkie powody sprawiają, że chcemy ten kraj poznać lepiej.

Liczył Pan kiedyś, w ilu krajach był?

- Nie, ale też nie było ich aż tak wiele. Zacząłem podróżować jeszcze z ojcem, z którym byłem na sześciu wyprawach. Po jego śmierci, w 1985 roku zacząłem jeździć sam. Głównie była to Ameryka Południowa i Ameryka Łacińska. To ten świat mnie najbardziej interesował. W samej Boliwii byłem trzykrotnie. Napisałem o tym kraju dwie książki, ponieważ uważam, że to „Do głębi intrygujący kraj", a cały czas mało w Polsce znany. Byłem również w Ekwadorze, Peru, mieszkałem wśród Majów w Meksyku...

A gdyby miał Pan wskazać swoje miejsce na ziemi, oczywiście poza Puszczykowem?

- Wyprawą życia na pewno był ponad pięciotygodniowy pobyt w boliwijskiej części Puszczy Amazońskiej. W samym sercu Parku Narodowego Madidi, ze wspaniale zachowaną fauną i florą. I właśnie ta bliskość przyrody robiła niesamowite wrażenie. Mnóstwo zwierząt, ryb, motyli... Dla mnie to była także wyprawa emocjonalna, bo mogłem konfrontować to co widzę, z tym co 80 lat wcześniej opisywał mój ojciec w kultowej już książce „Ryby śpiewają w Ukajali".

A inne niezapomniane miejsca?

- Wielkie wrażenie zrobiła na mnie ekwadorska wioska Vilcabamba położona w andyjskiej dolinie. To miejsce, w którym żyją długowieczni ludzie. Mają grubo ponad 100 lat i w ogóle tego wieku po nich nie widać. Sam zaprzyjaźniłem się ze 117-letnim mężczyzną. Co ciekawe, do tej pory nie wiadomo, z czego wynika ta ich długowieczność. Wrażenia z tej podróży opisałem w książce „Dolina stuletnich młodzieńców".

Wróci Pan jeszcze w tamte rejony świata?

- Chciałbym pojechać do wspomnianej już Gwatemali w Ameryce Środkowej. Nie zaniechałem tych planów. A potem zobaczymy...

Jak zmieniło się podróżowanie przez ostatnie lata?

- Teoretycznie jest znacznie łatwiejsze i bardziej dostępne. Łatwiejszy jest też dostęp do informacji. A to ważne, by wiedzieć gdzie się jedzie, bo później dużo więcej można zobaczyć. Wiele krajów stawia na turystkę, niektóre miejsca, jak choćby Wenecja, są praktycznie „zadeptane". Jeśli jednak człowiek zboczy z utartych szlaków, to cały czas ma prawo czuć się jak Krzysztof Kolumb i być, przynajmniej dla siebie, odkrywcą. I to jest fascynujące. To sprawia, że chce się jeździć. Nawet mając świadomość, że miejsce, w którym jesteśmy wcześniej odwiedziło już sporo ludzi. Liczy się to, aby spojrzeć na nie z innego punktu widzenia.

A ta masowość, o której Pan wspomniał, nie przeszkadza?

- To dobrze, że ludzie chcą poznawać świat. Dzięki temu lepiej go rozumieją i, co istotne, stają się bardziej tolerancyjni dla innych kultur i nacji. Mam nadzieję.

Rozmawiał ***Tomasz Sikorski***

FILM NA WIECZÓR

„Pajęczyna"

Amerykański horror, który swoją premierę miał rok temu. Od dnia przeprowadzki do nowego domu ośmioletni Peter co noc doświadcza czyjejś przerażającej obecności. Na początku jest to tajemnicze, niepokojące stukanie za ścianą sypialni, które słyszy tylko on, później koszmar narasta. Najgorszy jest jednak fakt, że rodzice lekceważą strach syna, twierdząc, że dręczą go wytwory wybujałej wyobraźni. Skazany na samotną konfrontację z demoniczną siłą, Peter zaczyna podejrzewać, że najbliżsi ukrywają przed nim straszną rodzinną tajemnicę. - Przeważnie horrory są śmieszne, albo niesmacznie brutalne. Tu był klimat, mrok, fajne ujęcia i dobra muzyka! Kawał dobrej roboty. Może zakończenie niespecjalne, ale... jeśli lubisz tego typu filmy, to warto obejrzeć – to jedna z opinii na stronie Filmweb.

Joanna Sobik
(Kostrzyńskie Kino za Rogiem)

PŁYTA DNIA

Aynsley Dunbar „Blue Whale"

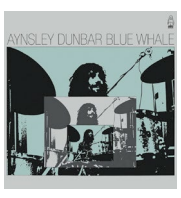

Wydany w 1971 roku „Blue Whale" Aynsleya Dunbara to przykład naprawdę ambitnej i wirtuozerskiej fuzji rocka progresywnego, duchabig bandów, jazz-rocka i psychodeli. Album wyróżniający się intensywnymi - ktoś powiedziałby jednak, że odrobinę zbyt rozwlekłymi - kompozycjami wzmocnionymi fenomenalnym wokalem Paula Williamsa z Tempest. Dunbar pokazuje tutaj swoje umiejętności nie tylko jako muzyk, ale i jako lider zespołu i chociaż być może kompozycjom brakuje odrobinę „skupienia", to nie wpływa to negatywnie na odbiór muzyki. Chęć do zabawy strukturą utworów i zdolności improwizatorskie umożliwiły przerobienie „Willie The Pimp", klasyczną kompozycję Franka Zappy, na prawdziwego niemal siedemnastominutowego potwora. „Blue Whale" to ciekawy punkt w dyskografii, ukazujący szerokie spektrum talentu Ansleya Dunbara, chociaż na pewno nie najważniejsze dokonanie muzyka.

Jakub Kozłowski
(Wydawnictwo In Rock - Czerwonak)

GRA NA WEEKEND

„Chrzań to!"

W tej grze wcielamy się w kucharzy specjalizujących się w sushi! Gracze rywalizują ze sobą o możliwość realizowania najlepszych zamówień na rolki sushi i dań z japońskiej kuchni. W każdej turze gracze umieszczają na planszy nowe płytki składników i tym samym zapełniają na niej miejsce, doprowadzając do końca gry. Kafelki składników należy tak dokładać, by zachować najbardziej optymalny układ, pozwalający zaserwować jak najwięcej dań. Każdy z graczy dysponuje własnymi zamówieniami, a odpowiednie ułożenie składników pozwala je zrealizować. Do wyboru gracze mają zamówienia proste, z małą ilością składników oraz te trudniejsze z większą ich liczbą, ale za to lepiej punktujące. Dodatkowo gracze mogą zagrywać karty akcji, które pomagają przechytrzyć konkurencję oraz wpływają na układ kafelków na planszy. Podsumowując, to przyjemna, z prostymi zasadami oraz ładnie wyglądająca gra rodzinna!

Tomasz Skoracki *(Stowarzyszenie Miłośników Gier Planszowych „Kości")*

KSIĄŻKA TYGODNIA

Anna Paszkiewicz „Akademia sportu. Do jednej bramki"

Trzeba mieć pecha, by będąc uczniem klasy piłkarskiej w szkole sportowej nazywać się Pudło. Adam ma takiego pecha. Jeszcze inne nieszczęścia go spotykają, bo jak nazwać sytuację, gdy na ulubioną koleżankę wypadają z szafy upchane tuż przed jej wizytą majtki (na szczęście czyste)? Albo wylosowanie najsilniejszej drużyny jako pierwszego przeciwnika w rozgrywkach powiatowych? Jest to zabawna książka z życia młodych sportowców, którzy co prawda nie wygrali jeszcze żadnego znaczącego meczu, ale mają mnóstwo zapału i szalonych pomysłów. Przemycone są wartości takie jak współpraca, przyjaźń, lojalność. Duże litery, prosty druk i wesołe ilustracje zachęcą do samodzielnego czytania fanów Lewandowskiego.

Magdalena Kozłowska
(Biblioteka Publiczna w Swarzędzu)

To będą przyszli mistrzowie?

Uczniowie z dziewiętnastu szkół podstawowych z powiatu poznańskiego wzięli udział w dziesiątej edycji Pierwszego Kroku Wioślarskiego na ergometrze. Finał imprezy tradycyjnie odbył się w poznańskim hotelu Sheraton. Wygrali Maria Kysylova ze Szkoły Podstawowej w Dąbrówce oraz Leon Filipiak ze Szkoły Podstawowej w Krosinku.

FOT. TOMASZ SIKORSKI

Decydującą rozgrywkę, jak zwykle, poprzedziły szkolne, a później gminne eliminacje. Te drugie odbyły się w Dopiewie, Kórniku, Czerwonaku oraz Mosinie. Z każdej z nich przepustkę do finału wywalczyło troje najlepszych wśród dziewcząt i chłopców. – W sumie byli to reprezentanci aż czternastu szkół podstawowych – mówi Aleksander Daniel, prezes Wielkopolskiego Związku Towarzystw Wioślarskich, który wspólnie z powiatem poznańskim, przed dziesięcioma laty postanowił zorganizować pierwsze zawody.

– To było zaraz po mistrzostwach świata i Pucharze Świata, który odbył się na poznańskiej Malcie. To właśnie wtedy uznaliśmy, że warto byłoby przybliżyć tę piękną dyscyplinę sportu młodzieży z powiatu poznańskiego. Pomysł okazał się sukcesem, ponieważ przez te dziesięć lat wzięło w nim udział ponad dziesięć tysięcy uczniów. Niektórzy odnoszą już nawet wielkie sukcesy. Najlepsi sprzed siedmiu lat w tych zawodach, w tym roku zdobyli tytuł młodzieżowych mistrzostw świata – dodał.

– To tylko pokazuje, że warto uprawiać wioślarstwo i warto uczestniczyć w naszym projekcie – zapewniał Maciej Pawlik z Wydziału Promocji i Aktywności Społecznej Starostwa Powiatowego w Poznaniu. – Mam nadzieję, że w tegorocznej edycji także biorą udział przyszli mistrzowie, i że to właśnie tutaj stawiają ten pierwszy krok do poważnej kariery sportowej – dodał. Może tak się stać, ponieważ zwycięzcy uzyskali znakomite wyniki i od razu przykuli uwagę trenerów poznańskich klubów.

– Ja już po eliminacjach otrzymałam propozycję regularnych treningów. Może dlatego, że uzyskałam lepszy czas nawet od swoich kolegów. W finale także było bardzo dobrze, choć tym razem walczyliśmy na dystansie nie 200, ale 500 metrów. No i trochę źle rozłożyłam siły. Na szczęście, utrzymałam przewagę. Czy zacznę trenować wioślarstwo? Od pięciu lat rzucam młotem w AZS Poznań i chyba trudno byłoby mi zostawić tę dyscyplinę sportu – stwierdziła pochodząca z Ukrainy Maria Kysylova.

Wśród dziewczyn drugie miejsce zajęła Aleksandra Bocheńska ze Szkoły Podstawowej w Koziegłowach, a trzecie Urszula Sokołowska ze Szkoły Podstawowej w Dąbrówce. W rywalizacji chłopców najlepszy w gronie siódmoklasistów okazał się wspomniany już Leon Filipiak, który w pokonanym polu pozostawił Kacpra Baranowskiego ze Szkoły Podstawowej w Bolechowie oraz Szymona Rąka ze Szkoły Podstawowej w Rogalinku. I w tym przypadku rywalizacja stała na bardzo wysokim poziomie.

– Nie spodziewałem się wygranej i nie ukrywam, że przed startem byłem mocno zestresowany. Tym bardziej jestem dumny z tego, czego dokonałem. Przed finałowymi zawodami byłem na jednym, dodatkowym treningu na ergometrze pod okiem trenera z KW04 Poznań. Nigdy jednak nie płynąłem tak długiego dystansu i stąd ten wspomniany stres. Na co dzień uprawiam sport, ale jest to koszykówka i przy niej chciałbym pozostać. A wioślarstwo? Przemyślę sprawę… – podsumował triumfator z Krosinka.

Tak jak w poprzednich latach, uczniowie ze szkół powiatu poznańskiego w zawodach Pierwszego Kroku Wioślarskiego rywalizowali nie tylko indywidualnie, ale także walczyli w drużynie. I to o nie byle jaką nagrodę, bo najlepsza szkoła podczas każdej edycji imprezy może liczyć na ergometr wioślarski. Tym razem trafił on do Szkoły Podstawowej w Dąbrówce. Drugie miejsce w tej zespołowej klasyfikacji zajęła placówka z Koziegłów, a trzecie ze Szczodrzykowa.

Tomasz Sikorski

Zabrakło niewiele

W ostatnich tygodniach sporo się dzieje przy bilardowych stołach. I to z udziałem zawodniczek i zawodników Akademii Bilardowej Rokietnica. Drużyna tego klubu właśnie zakończyła rozgrywki ligowe Ekstraklasy. – Niestety, tym razem walkę o medale oglądaliśmy z trybun. Byliśmy o krok od awansu do najlepszej czwórki, ale ostatecznie walkę o Drużynowe Mistrzostwo Polski zakończyliśmy na piątym miejscu. To już nasz piąty sezon w elicie i cały czas nie schodzimy poniżej Top5! Było złoto, był brąz, było czwarte miejsce, było piąte miejsce, więc celowaliśmy w „brakujące" srebro, ale się nie udało – informują w klubie z powiatu poznańskiego.

– Niedosyt na pewno pozostał, szczególnie, że do awansu zabrakło nam jednego zwycięstwa. Na dodatek trzy z naszych czterech przegranych pojedynków zakończyły się wynikami 10:12, więc było naprawdę blisko…– podkreślają zawodnicy. Mistrzem Polski została drużyna DaSo Team Dekada Sosnowiec, srebro wywalczył KS Baribal Lubin, a brąz Nosan Kielce. Bardzo dobrze radzą sobie również zawodniczki Akademii. Podczas ostatniego w tym sezonie turnieju Pucharu Polski, który odbył się w Sosnowcu wygrała Oliwia Zalewska, Julia Babica była trzecia, a Julia Tarka piąta. Cała trójka tymi wynikami zapewniła sobie miejsce w mistrzostwach Polski. ***(ts)***

Chodzona piłka nożna

Kotwica Kórnik zorganizowała zajęcia z walking futbolu. – Chcieliśmy zainteresować tą odmianą piłki nożnej seniorów z naszego regionu. I to się udało – mówi Andrzej Giczela, prezes klubu.


FOT. SŁAWOMIR PAWLAK

– Walking football to dyscyplina sportu, która oficjalnie powstała w 2011 roku w angielskiej miejscowości Chesterfield. To właśnie tam rozgrywano pierwsze mecze według specjalnie przygotowanych przepisów do gry. Najstarsze znalezione wzmianki prasowe mówią o nieoficjalnych meczach dla seniorów rozgrywanych już w 1932 roku w miejscowości Derby. Oprócz aspektu sportowego, walking futbol stanowi doskonałą formę rekreacji dla osób w kategorii wiekowej 50+. Zalecany jest także, jako forma rehabilitacji dla osób starszych, mających problemy z poruszaniem – czytamy na stronie Walking Futbol Polska.

Jak ta gra trafiła do Kórnika? – Zaczęliśmy od spotkania w miejscowym Domu Seniora. To właśnie tam przekonaliśmy się, że chętnych do gry jest całkiem sporo. Skontaktowaliśmy się więc z osobami, które się zajmują tą odmianą piłki nożnej, a oni chętnie skorzystali z naszego zaproszenia. I dzięki temu przeprowadziliśmy pierwsze zajęcia. Przyszło na nie ponad dwadzieścia osób. Zabawa była znakomita i wszystko wskazuje na to, że te treningi będą cykliczne. Zapraszamy na nie wszystkich chętnych seniorów – dodaje prezes Kotwicy. Zajęcia poprowadzili instruktorzy z Walking Futbol Polska oraz dwaj trenerzy klubu z Kórnika.

– Zasady gry są proste. Jej uczestnicy mają już swoje lata, więc w tym przypadku na pierwszym miejscu stawiamy na bezpieczeństwo, aby nikomu nic się nie stało. Nie ma biegania, nie ma gry ciałem, no i nie ma żadnych wślizgów. Musimy uważać nie tylko na siebie, ale też na rywali. Boisko jest wielkości 40 na 20 metrów, a bramki są bardzo małe. W uproszczonej wersji, tak jak tutaj w Kórniku, gramy bez bramkarzy, w sześcioosobowych składach. Kto może brać udział w meczach walking futbolu? To gra dla pań, które skończyły 40-ty rok życia oraz panów po 50-tce – opisuje Jarosław Paradowski, prezes Walking Futbol Polska.

Dodajmy, że na świecie w chodzoną piłkę nożną gra kilkaset tysięcy kobiet i mężczyzn. Co więcej, własne drużyny organizują największe europejskie kluby, takie jak Barcelona, Villareal, Paris Saint Germain, Manchester City, Arsenal Londyn, Schalke 04 Gelsenkirchen, Bayer Leverkusen czy VfB Stuttgart. - W 2018 roku w Anglii powstała International Walking Football Federation, która ma na celu organizacje turniejów o randze międzynarodowej, między innymi mistrzostw świata i mistrzostw Europy. Od kwietnia 2019 roku członkiem IWFF jest Walking Futbol Polska – czytamy na stronie tej organizacji. ***(ts)***

Drząsgowskie bieganie

Dobiegło końca trzecie Grand Prix Biegów w gminie Kostrzyn. Imprezie towarzyszyły zawody nordic walking. – W sumie w Drząsgowie wystartowało ponad 400 miłośników aktywnego stylu życia w różnym wieku – mówi Łukasz Szał, dyrektor Gminnego Ośrodka Sportu, Turystyki i Rekreacji w Kostrzynie.

– Ósmym biegiem pod nazwą Leśna Piątka praktycznie zakończyliśmy tegoroczny sezon biegowy w naszej gminie. Jak sama nazwa wskazuje, zawodnicy rywalizowali na dystansie 5 kilometrów. Nie zapomnieliśmy też o dzieciakach, które ścigały się na 200 metrów. Do tego, podobnie jak w ubiegłym roku, w ramach Ligi Zachodniej zorganizowaliśmy zawody nordic walking. Dzięki temu do Drząsgowa przyjechali specjaliści od marszu z kijkami z całej Polski, między innymi z Warszawy, Krakowa czy Wrocławia. Nie ukrywam, że takie zainteresowanie zawodami bardzo nas cieszy. W tym przypadku rywalizowano na 5 i 10 kilometrów. Sportowych emocji nie brakowało – dodaje organizator. Na

FOT. GOSTIR

tym krótszym dystansie najlepszy okazał się Robert Kowalak z Kostrzyna.

– Generalnie jestem włóczykijem i bardzo dużo chodzę. Zaczęło się od tego, że swego czasu miałem sporą nadwagę i spore problemy z nogami. Od lekarza ortopedy usłyszałem nawet, że jeśli czegoś ze sobą nie zrobię i nie schudnę, to za dziesięć lat będę chodził o kulach. No i chodzę, ale nie o kulach, tylko z kijkami. Co jest najlepsze w nordic walking? To, że podczas marszu pracuje dziewięćdziesiąt procent mięśni – podkreślił triumfator. Wśród pań, w kategorii open najlepsza okazała się Izabela Haczyńska z Gorzowa. – Nordic walking jest sportem dla każdego, a nie jak się powszechnie przyjęło, tylko dla seniorów – zapewniła.

– Ja chodzę, ponieważ z przyczyn zdrowotnych nie mogę biegać. Często łapałam kontuzje. Postanowiłam więc chwycić za kijki, bo w tym przypadku ryzyko urazu jest zdecydowanie mniejsze. Z czasem zobaczyłam, że można jeździć także na zawody i teraz regularnie startuję w różnego rodzaju imprezach – dodała. Warto dodać, że tegorocznemu Grand Prix Biegów w Drząsgowie towarzyszył szczytny cel charytatywny – zbiórka pieniędzy dla chorej mieszkanki gminy Kostrzyn. Dla uczestników tego biegowego święta przygotowano też liczne atrakcje. Nie zabrakło pysznych posiłków, ciast, waty cukrowej i lemoniady. Dla najmłodszych przygotowano natomiast dmuchany zamek, stoisko kreatywne i zaplatanie warkoczyków. ***(ts)***

Wydawca: Powiat poznański - Starostwo Powiatowe w Poznaniu, ul. Jackowskiego 18, 60-509 Poznań, tel. 61-8410-500, email: powiatowa.17@powiat.poznan.pl. **Redakcja:** Wydział Promocji i Aktywności Społecznej Starostwa Powiatowego w Poznaniu (redaktor naczelny: Andrzej Wróblewicz); **Druk:** Wyborcza sp. z o. o., ul. Daniszewska 27, 03-230 Warszawa-Białołęka
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania tekstów. Redakcja może zwrócić teksty do autorów z prośbą o dokonanie poprawek i uzupełnień. Redakcja zastrzega sobie również prawo do nieopublikowania niezamówionych materiałów bez podawania przyczyny.